

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 60
półrocznie rb. 1 kop. 80
kwartalnie rb. — kop. 90
Cena pojedynczego numeru k. 8.
Dopłata za odnośnienie—15 kop.
kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
półrocznie rb. 2 kop. 40
kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od jednoszpaltowego wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołąc. 1 kartki aneksu rb. 7.
Za tłumaczenie ogłosz. z języków obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyjna, Administracyjna i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

DOM TECHNICZNO-HANDLOWY

Ludwik Piekarski, Skupiński i S-ka

WARSZAWA ul. Foksal № 18.

Mamy honor zawiadomić WW. PP. że wyłączną reprezentację naszego Domu na gub. Piotrkowską i Kielecką powierzyliśmy

Inżynierowi Franciszkowi Dzierżawskiemu

Piotrków, ul. Słowiańska (Krakowskie-Przedmieście 18).

Dział I Budowlany. Kompletna budowa fabryk, domów mieszkalnych, szpitali, szkół etc.

Dział II Techniczny. Urządza i dostarcza: **Suszarnie** patentowanym wiatrowym sposobem do suszenia: skór, tektury, kleju, krochmalu, desek, chmielu, sukna itp.

Centralne ogrzewanie parowe i wodne całych budynków i **oddzielnych mieszkań. Wentylacje. Pralnie i kuchnie parowe. Kamery dezynfekcyjne. Kąpiele. Łaźnie. Wodociągi i Kanalizacja. Maszyny Parowe. Turbiny. Aparaty do zmiekczenia i oczyszczania wody.**

Dział III Mechaniczny. Konstrukcje żelazne. Schody. Ogrodzenia i t. p. roboty żelazne architektoniczne. (1—1)

Od 1-go Maja r. b.

potrzebne 2 osoby:

meżczyzna (lub kobieta) — do czystego i samodzielnego prowadzenia wszelkich ksiąg handlowych—oraz wystawiania rachunków w polskim i ruskim języku; **meżczyzna młody**—do ekspedycji sklepowej, miejscowej i zamiejscowej, przy jednoczesnym prowadzeniu ksiąg kontrolnych.

Od pierwszego wymagany czytelny i wprawny charakter pisma; od drugiego rzutkość i przytomność; od obojga: poprzednia praktyka, umiejętność myślenia i kombinowania, głębokie poczucie obowiązku.

Wiadomość bliższa w Redakcyi «Tygodnia». (3—3)

Koniczyna czerwona

do wszystkich oddziałów Stowarzyszenia Rolniczego gubernii Piotrkowskiej **już nadeszła.** (2-1)

Potrzebna jest Kierowniczką Ochrony dziecięcej.—Kandydatki zechcą zgłaszać się z odpowiednimi dowodami do Kancelaryi Towarzystwa Dobroczynności dla Chrześcijan w Piotrkowie codziennie, z wyjątkiem świąt, pomiędzy godziną 6 a 7 wieczorem. (3—2)

Jankred

(6—6)

ogier pełnej krwi angielskiej
stanowi po rubli 10
w Rozprzy

Stacja D. Ż. W.-W. pocztowa i telegraficzna.

W obronie potępionych.

«Gazeta Świąteczna» w № 3-im pomieściła obszerny artykuł w sprawie wyborów na urzędy gminne po wsiach, który w ślad za nią, powtórzyły i inne gazety.

Że autor artykułu chciał zachęcić swych czytelników «gminniaków» aby na urzędy gminne i sędziów wybierano ludzi prawych (których niestety uczuwa się brak wszędzie)—nikt nie może mieć nic przeciwko temu, bo jest to nawiązywanie bardzo szlachetne; lecz że przebrał miarę i uogólnił zarzuty, czyniąc je wszystkim pisarzom gminnym, nazywając wszystkich ludźmi szkodliwymi, nie możemy mu tego pochwalić. Sąd taki jest nawet poniekąd nieuczciwy.

Autor dowodzi, że pisarze gminni na listach kandydatów, mających prawo być wybranymi na sędziów gminnych, pomieszczenia li tylko tych, którzy są dla nich wygodni; żeby zaś wybrany i ulubiony przez nich kandydat został sędzią, przed wyborami groszem sypią, czynią wyborcom różne obietnice, spajają ich na jarmarkach i gdzie tylko się zdarzy, słowem używają wszelkich środków byle dopiąć celu. Dalej zaznacza autor, że np. wybrany ktoś dzięki pisarzowi na pełnomocnika, jest zawsze mu wdzięczny i nie przeszkadza

w nadużyciach w kasach gminnej i pożyczkowej(!)...

Gdyby podobny artykuł zjawił się w czasie pojawienia się «Szkiców węglem» lub przynajmniej lat temu kilkanaście, byłaby jeszcze jakaś podstawa do uwierzenia, że coś podobnego się dzieje; należy też sądzić, że «Gazeta Świąteczna» musiała go żywcem przedrukować ze starych szpargałów. W przeciwnym razie nadmienić by, gdzie i w jakich gminach podobny zwyczaj się zdarza. Toć w olbrzymiej większości gmin każdy gminniak, gdy będzie czytał podobny artykuł, przyjdzie do przekonania, że w Warszawie nie mają dokładnego pojęcia o sprawach gminnych i powie: «w naszej gminie i sąsiednich nic podobnego się nie dzieje».

Wybory w naszych okolicach na sędzię odbywają się cokolwiek inaczej niż opisano w «Gaz. Świątecznej».

Na kilka miesięcy przed wyborami, urząd gminny, z polecenia naczelnika powiatu, sporządza listę kandydatów mających prawo być wybranymi na sędzię gminnego. Do listy takiej wpisywani są li tylko obywatele ziemscy i prawie wszyscy z każdej gminy; chłopów, kolonistów, nawet zamożnych, bez odpowiedniego wykształcenia i nie cieszących się szacunkiem i zaufaniem gminniaków, pisarz pomieścić

nie może, bo z mocy ustawy sądowej zostaliby wykreśleni z listy. Ponieważ wszyscy obywatele są aż nadto znani, zatem ominąć żadnego nie można. Oprócz tego, każdy mieszkaniec gminy pretendujący o stanowisko sędziego, ma prawo do chwili wyborów podać zażalenie na wszelkie nadużycia w tym względzie. Wybory odbywają się jednego dnia we wszystkich gminach, należących do danego sądowego okręgu (gmin w okręgu bywa od 3-ch do 5-ciu). Każda gmina wybiera tylko jednego kandydata; ten który ma najwięcej głosów zostaje sędzią, drugi, który ma mniej—jego zastępcą; gdyby zaś wszystkie gminy jednogłośnie wybrały jednego kandydata, to wybory odbywają się po raz drugi, by obrać drugiego kandydata; na zastępcę sędziego.

Co się tyczy wyborów wójta, to i tu nadużycie ze strony pisarza być nie może, gdyż na listę kandydatów zamieszczani są *wszyscy* mieszkańcy gminy (za wyłączeniem żydów), nie młodszy nad 25 i nie starszy nad 60 lat, mający nie mniej jak 6 mórg ziemi. Pełnomocnikami, którzy wybierani są co rok, mogą być gospodarze mający jakąkolwiek nieruchomość i listy kandydatów się nie pisze. Tu obywatele ziemskich gminiaci wybierają niechętnie, a to z tego powodu, że wybrani przez gminę na urzędy gminne administracyjne wolni są od szarwarku i dawania podwód pod wojska; że zaś z włóki ziemi daje się jedną podwodę, więc dla chłopów byłby to wielki ciężar.

Z pewnością samemu pisarzowi gminnemu wiele zależy na tem, by na stanowisku wójta był człowiek rozumny i ludzki. Pisarz bowiem z mocy ustawy zależnym jest w zupełności od wójta i musi go we wszystkim ślepo słuchać. Jakiż więc wpływ w gminie może mieć ten ostatni?

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że są pisarze nie waleci nawet podania ręki, lecz winna temu sama gmina; przecież każdy prawy mieszkaniec gminy nie powinien tolerować nadużycia, ale dokładać starań, by szkodliwego działacza usunąć. A przecie i pisarza gminnego wybiera gmina. Winna także dużo inteligencja gminna, która nie umie jakoś złemu zaradzić i, zamiast zganić pisarzom każdy zły czyn jego i zachęcić do czynów szlachetnych, traktuje go bardzo obojętnie—on dla niej prawie że nie istnieje. Od pisarza gminnego inteligencja zawsze stroni. Pozbawiony lepszego otoczenia i towarzystwa nie ma możliwości się oświecać i kształcić.

Sądzę, że wszyscy gorąco pragniemy, ażeby na wszelkie urzędy gminne wybierano ludzi uczciwych, służących jedynie dobru swych wyborców. Oczywiście i pisarze gminni takimi być powinni. Nie byli kiedyś takimi; ale dziś chwala Bogu coraz częściej zdarzają się między nimi ludzie pracowici i uczciwi—a co się tyczy mojej okolicy, prawie jest ona bez zarzutu pod tym względem. *Pisarz gminny.*

DLA MONIUSZKI

(Nadesłane).

«Czynić wszystko co może utrwalić pamięć mistrza pieśni polskiej»—oto hasło, pod którym założona z inicjatywy wielce zasłużonego sprawom społecznym ś. p. Jana Karłowicza Sekcja imienia Moniuszki przy Towarzystwie Muzycznym, w ciągu je-

— **Parcelacja.** W pierwszym półroczu 1903 roku rozparcelowano w Król. Polskim całkowicie lub częściowo 95 majątków obciążonych pożyczkami Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego; w drugim zaś półroczu 94—razem więc 189 majątków, na których pożyczki Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego ciążyły. Z powodu tych parcelacji w I-em półroczu wykreślono pożyczek na sumę 1,115,300 rub., w II-em półroczu na 1,034,400 rub.,—czyli razem na 2,150,100 rubli.

Od czasu zaś rozpoczęcia działalności Banku Włościańskiego w Królestwie Polskim, t. j. od roku 1893 rozparcelowano przy jego pomocy całkowicie lub częściowo 1,223 majątki, obciążone pożyczkami Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego i z tego powodu wykreślono z hypotek 12,987,000 rubli.

— **Związek roboczy warszawski** robi się sławny: nadużycia i pogwałcenie ustawy na ostatnim ogólnym zebraniu; zamknięcie ust i nie pozwolenie przyjsia do głosu opozycji; rzucenie się czynne na jednego z jej członków; samowolne i bezcelne postępowanie większości zahypnotyzowanej zręczną taktyką i wykretną wymową prezesa Krzczkowskiego; dawanie przez nią wotum ufności temuż K. przed przeprowadzeniem dyskusji i głosami opozycji; błazeńskie iście branie w kuratelę i dawanie zbiorowej piśmiennej nagany współpracownikom gazet za nieprzychylnie o panu Krzczkowskim artykuły; oto stek niestęchanych wybryków ogólnego zebrania Związku, którego członkowie tak gwiżdżą, jak im nietakt pana prezesa każe. Wineszujemy im tej kociej muzyki i tej niewolniczości.

— **Ciekawem jest** zachowanie się Towarzystw Ubezpieczeń na życie wobec toczącej się wojny wschodniej:

Przed paru tygodniami poleciły one swym agentom nie przyjmować do ubezpieczenia osób udających się na daleki wschód do szeregów armii czynnej. Wyjątek stanowiło Towarzystwo «Rosyja», które jedno-jedynie poleciło ubezpieczenia od takich osób przyjmować, zwiększając tylko od nich składkę asekuracyjną o 100%. W tej chwili już i Towarzystwo «Rosyja» cofnęło swe postanowienie, zabraniając zupełnie przyjmowania podobnych ubezpieczeń...

— **Ogólne zebranie członków Stowarzyszenia Rolniczego Gub. Piotrkowskiej**, odbędzie się dnia 24 marca r. b. w gmachu Tow. Kredytowego Ziemińskiego w Piotrkowie o godz. 1 po południu (§ 30). W razie spełnienia ogólnego zebrania z powodu nieprzybycia 1/3 ogólnej ilości głosów, powtórne zebranie bez względu na przybyłą ilość członków odbędzie się dnia 23-go kwietnia r. b.

Porządek dzienny: 1) Wybór prezydującego i sekretarza. 2) Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Stowarzyszenia. 3) Sprawozdanie Dyrektora z działalności Stowarzyszenia za rok 1903. 4) Sprawozdanie i wnioski Komisji rewizyjnej. 5) Zatwierdzenie bilansu za rok 1903 i budżetu na rok 1904. 6) Wybór ustępujących członków Zarządu. 7) Wnioski członków.

W tymże dniu odbędzie się zebranie członków Stowarzyszenia na mocy § 43 Ustawy. **Porządek dzienny:** Pogadanka o krótkoterminowym kredycie—p. Bogusławski. O hodowli bydła—p. Nikowski.

Kronika Piotrkowska.

— **Wybory tegoroczne**, do władz Tow. Kredyt. Ziemińskiego, mają się odbyć w tutejszej Dyrekcji szczegółowej w dniu 28 kwietnia.

— **Ogólne zebranie** członków Piotrkowskiego Towarzystwa *Pożyczkowo-oszczędnościowego* wyznaczonem zostało na d. 6 Marca r. b.

W razie nie przybycia na nie wymaganej Ustawą liczby członków (połowy) d. 13 marca odbędzie się nowe zebranie, uchwały którego będą ważne bez względu na ilość obecnych członków.

— **Dziś** termin drugi i ostateczny Zebrania ogólnego członków kasy posagowej, które zeszłej niedzieli nie doszło do skutku z powodu niedostatecznej ilości zgromadzonych.

— **Ogólne zebranie.** W nadchodzący piątek d. 4 marca o godzinie 8 wieczorem ma się odbyć ogólne zebranie członków rzeczywistych tutejszego Tow. Cyklistów. Porządek dzienny: balotowanie członków, zatwierdzenie sprawozdania i budżetu na r. bieżący, wreszcie wybory 8 członków komitetu: prezesa, wiceprezesa, trzech kapitanów czyli gospodarzy, sekretarza, kasyjera i doktora, nadto: zastępców kasyjera i sekretarza.

— **Wybory w szwalni.** Dnia 21 b. m. 33 uczestniczki szwalni zgromadziły się w lokalu Towarz. Dobr. dla wysłuchania sprawozdania z dwóch ostatnich lat działalności tej pożyczkowej instytucji i dokonania wyborów na następne dwulecie. Posiedzenie zagała prezydująca p. Z. Stawiska odczytaniem sprawozdania; po wysłuchaniu takowego ogólnie zgromadzenie wyraziło serdeczne podziękowanie szanownej prezydującej za jej tak gorliwą i owocną pracę i prosiło ją, by nadal na stanowisku swoim pozostała; poczem przystąpiono do wyborów. Prawie jednogłośnie do komitetu weszły ponownie panie: Stawiska, H. Psarska, Niepokoyczycka, Bogusławska, Chawłowska, Jakobszowa, Cedrowska, Maszatowska, Bogdanowiczówna, Wnorowska, Trzcńska i Jarochowska.

Ze sprawozdania pokazuje się, że w ciągu ubiegłego dwulecia rozdano biednym 1332 sztuk ubrania. Dochód szwalni stanowiły składki członków, wpływy z przedstawień amatorskich oraz dary w naturze, głównie zaś ofiary pp. fabrykantów, którzy nadsyłali resztki barchanu, półplótka i t. d. Szyciem ubrań zajmowały się uczestniczki szwalni, oraz dziewczęta uczące się przy szwalni szycia, cerowania, łątania i t. d. Wydział to nader sympatyczny. Szanowne uczestniczki szwalni gromadzą dzieci najbiedniejsze i w lokalu szwalni uczą je szycia ręcznego, nie po to, by z nich wytworzyć nowe zastępy szwaczek, ale by dziewczęta przyuczyć do pracy—uchronić je od wałęsania się po ulicy i nauczyć łątania i cerowania własnej i rodzin ich odzieży. Panie sprawdzające biedę zgłaszających się do szwalni doszły do przekonania, że większość ubogich kobiet absolutnie nie umie szyć, tak że ubranie noszą dopokąd się ono nie rozpadnie w łachmany, a kupione materiały zmuszone są oddawać do szycia. W wydziale dziewcząt uczących się jest ich 52, a w ciągu ubiegłego roku uszyły one 480 sztuk ubrania dla biednych. Tak więc instytucja założona i utrzymywana przez kobiety naszego miasta rozwija się normalnie i duże przynosi owoce. Nawiasem jednak zaznaczyć należy, że energija na jednym punkcie zaczęła słabnąć. Mianowicie składek od członków w ciągu roku 1903 w porównaniu z poprzednim było o trzydzieści kilka rubli mniej. Jest jednak nadzieja, że to objaw przejściowy.

— **Jubileusz.** W dniu 21 b. m. w sali klubu cyklistów, grono lekarzy i farmaceutów gub. piotrkowskiej w liczbie 56 osób, żegnało obiadem b. inspektora lekarskiego gub. piotrkowskiej doktora Dobrzelewskiego, który po latach 43 służby lekarskiej, pierwotnie jako lekarz powiatu i szpitala w Pułtusku, następnie jako inspektor lekarski w Radomiu i Piotrkowie, wyszedł do emerytury.

Deputacja złożona z doktorów Brzozowskiego z Łodzi, Pisarzewskiego z Częstochowy, b. asesora farmacji Głuchowskiego z Łodzi, oraz doktora Wolskiego i asesora Łabudzińskiego wręczyła jubilatowi piękne album pamiątkowe i serwis srebrny. W czasie uczy przemawiali: z Piotrkowa d-rowie: Kowalczewski, Wolski i Strzyżowski, z Łodzi d-r Brzozowski, z Częstochowy w imieniu Towarzystwa Lekarskiego d-r Pisarzewski, z Tomaszowa d-rzy Rode i Sękowski, z Radomska d-r Gurbiski, z Będzina d-r Denel, z Sosnowca d-r Neufeld, w imieniu farmaceutów Knabe aptekarz z Tomaszowa. Jubilat zabierał głos kilkakrot-

nie. Nadto d-r Wolski odczytał nadesłane na jego ręce: Odezwę Komitetu Kasy Wsparcia Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego podpisaną przez prezesa d-ra Dunina i sekretarza d-ra Jakowskiego, mianującą jubilata swym członkiem dożywotnim, tudzież obszerne telegramy od d-ra Bielińskiego z Nowego Miasta, d-ra Kulskiego z Radomska, d-ra Biegańskiego z Częstochowy i Wierzbickiego z Warszawy.

Pod koniec uczy, po długiej i wyczerpującej dyskusji, postanowiono zbierać się co rok w dniu 21 lutego dla omówienia kwestyj tak zawodowych jak i bytowych zawodu lekarskiego. Na prezesa tych zebrań wybrano jubilata, do komitetu organizacyjnego d-rów Kowalczewskiego, Wolskiego, Sękowskiego, Rodego i Pisarzewskiego. Uczta zakończyła się odśpiewaniem chóralnym «Gaudemus igitur». Po wspólnej wymianie myśli i przyjemnym spędzeniu kilku godzin, ludzie pracy pospieszyli do swych zajęć w różne strony.

— **W panoramie** p. Kaczurby pierwsze trzy dni zeszłego tygodnia zajęły widoki Londynu, drugie trzy—Lourdes, Francja i Hiszpanja.

Od dziś (niedzieli): widoki z wystawy paryskiej 1900 r., a od środy do piątku włącznie—Kraków i jego zabytki, Wawel, groby królów, grób Mickiewicza i t. p.—Od soboty włącznie przez 3 dni—Afryka: Egipt, piramidy, Nil, Sahara, Kair, Algier etc. Słowem, cały następny tydzień panorama budzić winna duże zainteresowanie.

— **Wieczór humorystyczny.** D. 28 b. m. w sali teatru p. W. Wróblewski znany w Galicyi monologista daje przedstawienie złożone z charakterystycznych monologów kostjumowych. Ceny niedrogo powinnyby zachęcić publiczność, ile że w obecnej porze niema w Piotrkowie żadnych przedstawień.

— **Na mostku** za Farą sprzedają różnego rodzaju tandetę: stare ubranie, tanie obuwie itd. Jest to sui generis bazar naszej biedy. Otóż na ten punkt handlowy zwracamy uwagę; tam bowiem sprzedaje się najwięcej rzeczy kradzionych. Świeży tego dowód mieliśmy teraz. Szubkę kupioną przez znanego nam biedaka dla córki za 50 kop. jeszcze w jesieni r. z., poznała na dziewczęcinie prawa właścicielka szuby. Biedaka pociągnięto do odpowiedzialności i rzecz wątpliwa, czy nie będzie odpowiadał, bo twierdzi, że nie poznałby żyda, od którego szubę kupił. Ostrzegajmy przeto ubogich przed kupnem zbyt taniej starzyzny, a na «mostek» i sadowiących się tam handlarzy zwracajmy uwagę kogo należy.

— **Pułapka.** Przy składzie węgla, którego ogrodzenie wychodzi na uliczkę obok linii dr. żel. podpora podtrzymująca takowe wystaje tak fatalnie, że nieświadomi tego, szczególnie o zmroku, przewracają się i ostatecznie mogą się narazić na kalectwo.

— **Wylewanie nieczystości** ze sklepów, wprost na ulicę, praktykuje się nietylko za Farą i w wązkich uliczkach, ale zdarza się w niektórych podrzędnych sklepikach nawet na pryncypalnych ulicach miasta.

— **Ogrodu spacerowego** i przyzwoitego oświetlenia stacyi kolejowej doczekało się nawet Zawiercie, a my nie możemy się doczekać choćby tego ostatniego (t. j. oświetlenia gazem stacyi). Nie mówimy już nie o ogrodach i uporzadkowaniu Strawy, jako o rzeczach kosztownych dla kasy miejskiej.

Biedna jednak droga żelazna! nie ma pieniędzy na kilka lатар gazowych dla naszej stacyi osobowej!.. A może żal jej ponieść ten wydatek, skoro i tak stacyja ta ma być przebudowana... prawdopodobnie za lat kilkanaście.

— **Placowe.** Komisja do spraw włościańskich przy rządzie gubernijalnym piotrkowskim unieważniła uchwały zebrań gminnych osad Aleksandrowa i Konstantynowa w przedmiocie ustanowienia opłat placowych od przyjeżdżających na targi.

— „Gazeta Kaliska” tak sobie pozwala mówić o naszych piotrkowskich stronach:

«Birż. Wiedom.» w № 18 piszą, że listy wysyłane z pewnej miejscowości, nad Kaspj-

skim morzem, 390 wiorst przebywają w 25 dni. Ależ, mój Boże, przecież i my nie potrzebujemy zazdrościć mieszkańcom z nad Kaspijskiego morza, bo kogo los uszczęśliwił, że odbiera pocztę w Widawie, to ma z małą zmianą to samo! Z Widawy do Zduńskiej Woli jest wiorst 16 i dodać trzeba, że idzie tam szosa nie tęga, dziurawa i wyboista jak należy, ale zawsze jako tako przejechać po niej można, a z Widawy do Łasku jest 29 wiorst po piasku na łokieć głębokim!

«Teraz zagadka: dlaczego poczta z Widawy nie chodzi codziennie na pociąg do Zduńskiej Woli, tylko chodzi, a raczej łązi do Łasku 4 razy tygodniowo po błocie i piachu bajecznym, a 3 razy tygodniowo do Szczercowa, odległego o 21 wiorst najgorszej drogi?»

«Jak słyszeliśmy, widawscy i okoliczni mieszkańcy wystąpili do odnośnych władz ze zbiorowym podaniem, aby ten rozkład ruchu poczty listowej zmienić zgodnie z interesami ogółu, a mianowicie, aby pocztę do Zduńskiej Woli skierować.

— **Przypominamy** o mającym się odbyć w Piotrkowie dorocznym, «Walnym jarmarku» wiosennym na konie, inwentarz, narzędzie rolnicze, bryczki, uprzęż i t. p. Rozpocznie się on 7 marca — i będzie czternastym już z rzędu. Jarmark zdaje się dobrze zapowiadać, zwłaszcza w dziale koni.

— **(Nadesłane).** Podczas wystawy w Miechowie ogólnie podziwiano wyroby tkackie włościan z Lipnicy z Jędrzejowskiego z fabryki Włodzimierza Pohlmana. Wzorów artystycznych dostarczało Krakowskie Towarzystwo: «Polska sztuka stosowana», (str. 5 sprawozdania tegoż Towarzystwa). Grono osób z adwokatem Duninem z Kielc na czele pragnie fabrykę tę rozszerzyć i w tym celu zawiera towarzystwo akcyjne. Informacji udziela właśnie wspomniany adwokat z Kielc. Obecnie oddział rolniczy w Radomsku posiada na pokaz i na sprzedaż artystycznie wykonane dywany, kilimki, szale, fartuchy, zapaski z warsztatów z Lipnicy. Byłoby pożądanem aby i inne oddziały; jak Piotrków, Częstochowa i Rawa wystawiły na pokaz te wyroby.

(Ciekawości 21 lutego)

Tomasz Buczyński.

— **Krochmalnie.** Wobec zeszłorocznego nieurodzaju w Królestwie ziemniaków, niektórzy właściciele ziemscy, posiadający krochmalnie, zwrócili się do ministerjum skarbu o pozwolenie sprowadzania bez cła z zagranicy siewki ryżowej bo wyrób krochmalu już jest na wyczerpaniu.

— **Wobec** dotkliwego braku ziemniaków, jaki odczuwają włościanie w pobliżu Łodzi i Tuszyń, z dniem każdym niemal wzmaga się zapotrzebowanie na kaszę szczególnie jaglaną z drobnych wiejskich i miejskich sklepików. Spółka włościańska w Kurowicach sprowadza dla swych członków wagon kaszy jaglanej za pośrednictwem Piotrkowskiego Stowarzyszenia Rolniczego.

— **Liczne wypadki** płonicy (szkarlatyny) w Podolinie, Biskupiej Woli, Dąbrówce oraz Sroćku (w pow. Łódzkim i Piotrkowskim), których pewien związek z Moszczenicą dałoby się wykazać, obecnie zanikły.

— **W Wodzimku**, w gminie Żeromin w pow. Łódzkim panuje tyfus.

— **Recepty znachorskie.** Pierwsza: «wody bromowej dubeltowej mocy, proszków od bólu głowy, oraz najrozmaitsze ziółka. Na receptę adres: do składu materiałów aptecznych Kajlichy ul. Główna 52 w Łodzi.» — Druga jeszcze ciekawsza: kilka wierszy wprawno pisma, z których mimo to niepodobna przeczytać ani wyrazu.

— **Starania** o pocztę mieszkańców Rzgowa są na dobrej drodze i jest wszelka nadzieja, że zostaną uwieńczone pomyślnym wynikiem.

— **Za przykładem** majątków Żeromin, Dziwle i wielu innych, właścicieli Małych Górek, w pow. Łódzkim, nawadnia obszerne przestrzenie poleśnych gruntów zaprowadza hodowlę ryb.

— **Ogólne** zebranie członków Tuszyńskiej Straży Ogniovej Ochotniczej odbyło się d. 14 lutego. Z odczytanego sprawozdania dowiadujemy się, że w ciągu niespełna roku (otwarcie odbyło się 4 maja 1903 roku) straż była alarmowana do dziewięciu pożarów, z tego zaledwie dwa razy w obrębie Tuszyń, reszta po za miastem, dla tego też za słuszny należy uważać wniosek postawiony na ogólnym zebraniu przez naczelnika oddziału I straży, p. Władysława Zwierzyńskiego, aby Rada wyjednała zapomogę od głównego zarządu ubezpieczeń od ognia w Królestwie Polskim na utrzymanie choć dwu par koni, aby można w razie potrzeby natychmiast spieszyć do ognia, ile że straż tuszyńska ma najbliższą sąsiadkę — straż pabjanicka o 14 wiorst.

Majątek straży wynosi 3126 rubli: w nieruchomościach 200 rb., w narzędziach 2062 ruble, w umundurowaniu 864 rb. Szeregi składają się ze stu dwu ludzi podzielonych na cztery oddziały, w tym chrześcijan jest 84, żydów 18. Strażacy korzystając w roku sprawozdawczym z bezpłatnej pomocy lekarskiej i felczerskiej, dostawali również bezpłatnie lekarstwa.

Rada zarządzająca w osobach pp. C. Westerskiego — prezesa, oraz członków K. Zwierzyńskiego, K. Jopkiewicza (skarbnika), K. Endege (gospodarza), J. Zygały, sekretarza R. Helbicha M. Grabskiego i St. Skalskiego (naczelnika głównego) zajęta jest obecnie sprawą budowy wieży do ćwiczeń strażackich i myśli o budowie nowej szopy, stara bowiem, wobec nabycia nowych i kosztownych narzędzi, nie odpowiada przeznaczeniu. Przysporzyła Radzie kłopotu przez swe wnioski służba czynna, która zażądała wszczęcia starań o zimowe mundury dla straży (wniosek naczelnika głównego, p. St. Skalskiego) i o pozwolenie na orkiestrę strażacką (wniosek naczelnika toporników, p. Wł. Zwierzyńskiego). Na uwagę zasługuje fakt podkreślony przez skarbnika, p. Jopkiewicza, że kasa straży niema żadnych długów.

— **Długie** lata żyją nasi włościanie, skoro w jednej jedynej parafii Czarnocin w ubiegłym karnawale siedm małżeństw obchodziło pięćdziesiąt rocznicę ślubu.

— **Do szkoły** w Czarnocinie uczęszcza mnóstwo dzieci z odległych wiosek, które na południe nie wracają do domu; pragnąc im przyjść z pomocą zarząd majoratu ofiarowuje każdemu z zamiejscowych dzieci po szklankę herbaty z cukrem w czasie całej zimy. Chleb dzieci przynoszą z sobą. Zwyczaj udzielania gorących śniadań dzieciom uczęszczającym do szkółek początkowych o ile wiemy należy u nas do rzadkości.

— **Ostatnie wypadki** na dalekim Wschodzie zwiększają silnie i bez tego dość znaczne czytelnictwo w sferach włościańskich i drobno-mieszczańskich; po wsiami i miasteczkach w pow. Łódzkim chłopci, którym, w pojedynczych zresztą wypadkach, wystarczają doskonale redagowane pisma ludowe «Gazeta Świąteczna» i «Zorza» i którzy prenumerują «Kronikę Rodziną», «Ziarno» a nawet wartościową «Czytelnię dla wszystkich», nie mogą się doczekać przyjscia poczty z gazetami, tak są spragnieni nowin. Bywają wypadki, że jeden z mieszczań prenumeruje pismo dla siebie (Gazetę Świąteczną), drugi pożyczka od niego i za pożyczanie płaci po 5 kop. za numer. W Łodzi na pisma ludowe również istnieje wielki popyt; w ulicznej sprzedaży idzie bardzo dużo egzemplarzy obu pism ludowych, szczególnie w sobotę po wypłacie; jak mi mówił jeden ze sprzedających w dzielnicy fabrycznej, zbywa on samej «Gazety Świątecznej» do 300 sztuk.

— **Liczba** uszkodzeń cielesnych przy użyciu maszyn rolniczych przez włościan wzrasta codziennie. Wielu chłopów widzi braki, wady i niebezpieczne miejsca swych młocarni i siewczarni, ale myśli o ich usunięciu dopiero, gdy dziecko lub służący w najlepszym razie złamie rękę lub nogę. Do szeregu wypadków podanych w roku zeszłym w artykule d-ra St. Skalskiego (patrz № «Tygodnia») obecnie

możemy dodać ucięcie palca w siewczarni chłopcu 15 letniemu z Biskupiej Woli oraz złamanie ręki w młocarni chłopcu 14 letniemu z Wólki Kotowej. W tym ostatnim wypadku wina nieszczęścia sływa z jednej strony na fabrykanta, który nie zabezpieczył niczem poziomego wału (sztangi) i spojeń (muf) na nim, z drugiej na ojca uszkodzowanego, który pozwolił chłopcu pracować przy maszynie w luźnym ubraniu z połami, za które też mufa zaczepiła i kilkakrotnie obróciła dokoła siebie malca nim maszynę zatrzymano.

Wobec coraz szerszego stosowania maszyn przez włościan, pisma ludowe powinny opracować wskazówki dla używających maszyny rolnicze; we wskazówkach powinna być zwrócona największa uwaga na wał poziomy i spojenia na nim, jako na miejsca dające według obliczeń specjalistów do 50%⁰ wszystkich wypadków przy narzędziach rolniczych.

— **Wbrew dotychczasowej tradycji** — powiada «Rozwój» — odczyty gromadzą w Łodzi dość liczną garstkę słuchaczy. Zdaje się że, lody obojętności inteligencji w tym kierunku przełamane. To zobowiązuje prelegentów, którzy doborem tematów, sposobem wygłaszania nie powinni zrażać i obrażać publiczności. W trójcy młodych literatów, którzy do nas zawitali, dwaj z tem się liczyli. Trzeci, p. Brzozowski, nadużył katedry prelegenta do wypłucia swojej żółci na osobistości, którymi raczej pogardzał. W tej elokubracji p. B. tak mało ujawnił obserwacji, że doprawdy, za «mocarza literatury», za jakiego go poczytują jego wielbiciele, trudno go uważać.

— **W Będzinie** grono chrześcijan postanowiło założyć sklep spółkowy z towarami łociovymi i galanteriją. Organizatorowie narażają się obecnie z ludźmi fachowymi nad prawną stroną kwestyi.

— **Sprawa prasowa.** W dniu 5 lutego w Będzinie osądzoną została sprawa prasowa, wytoczona przez warszawski komitet cenzury przeciwko b. redaktorowi «Kuryjera Sosnowieckiego» dr. Włodzimierzowi Talce, którego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za to, że w № 6 «Kuryjera Sosnowieckiego» r. z. zamieścił bez zezwolenia cenzury ogłoszenie od redakcyi, w którym zawiadamiał swych czytelników, iż wskutek przeniesienia cenzury z Łodzi do Warszawy i wynikłych z tego tytułu przeszkód — gazeta wychodzi w zmniejszonym formacie.

Cenzor p. Szymkiewicz zeznał, że ponieważ «Kuryjer Warszawski» przedrukował z «Kuryjera Sosnowieckiego» wzmiankowaną odezwę, więc komitet cenzury zwrócił na nią uwagę, a przekonawszy się, iż nie była wcale cenzurowana, zmuszony był wytoczyć redaktorowi sprawę.

Dr. Talko w dłuższej przemowie przedstawił krótkie dzieje «Kuryjera Sosnowieckiego», akcentując ciężkie warunki egzystencyi pisma. Widząc w nim braki, a chcąc je usunąć, dr. Talko podał prośbę do Głównego Wydziału Prasy o rozszerzenie programu, a jednocześnie o przeniesienie cenzury do Warszawy. Starania odnośnie rozszerzenia pisma uwzględnione nie zostały; jedynie zgodzono się przenieść cenzurę gazety do Warszawy. Dr. Talko, zamieszczając odezwę od redakcyi w № 6 (odezwa była wydrukowana również i w kilku poprzednich numerach) miał na celu jedynie przedstawić czytelnikom «Kuryjera Sosnowieckiego» faktyczny stan rzeczy, aby wiadomo było wszystkim, że żadnego lekceważenia ogółu z jego strony w danym razie nie było.

Sąd okręgowy w komplecie skazał d-ra Talkę na zapłacenie 1 rubla kary i zwrot kosztów sądowych. Dr. Talko będzie apelował.

— **To i dobrze.** «Breslauer Ztg.» uskarża się, że projektowane przez Hutę Bankową założenie walcowni blachy położy koniec całemu wywozowi blachy z Niemiec do Rosyi.

— **W Tow. Dobr.** dla chrz. złożono rb. 21, zebrane na fundusz dla nauczycielek dla uczczenia pamięci Aleksego Benduskiego, zmarłego w dniu 26 z. m.

— Do dzisiejszego numeru dołącza się zawiadomienie o *Hematogenie Hommla*, znajdującym się na składzie we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

Wikaryusz parafii Turek, ks. Romuald Nowicki, zatwierdzony został na stanowisku administratora parafii Cieleńki w pow. Noworadomskim. Zostali przeniesieni wikaryusze parafii Drużbice, ks. Gustaw Maternowski do parafii w Turku; ks. Aleksander Brzeziński z parafii Lisków do Tuszyń w pow. Łódzki; ks. Zefiryn Kutowski z m. Rawy do parafii Borzęcin w pow. Warszawskim. Administrator parafii Kozłów w pow. Miechowski, ks. Maryjan Rykowski, do parafii Bobrowniki w pow. Będzińskim.

Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— *«Mapa teatru wojny»*, kolorowana w języku polskim, wyszła w tych dniach nakładem Tow. Akcyjnego S. Orgelbranda Synów. Mapa ta zupełnie dokładna. Kosztuje kop. 50.

— *Statystyka prenumeraty dzienników*. Ilość egzemplarzy gazet codziennych, wysyłanych z Warszawy na prowincję, według cedułów pocztowych wynosi w okrągłej liczbie 42,200.—Dla dzienników poszczególnych liczby, tak się przedstawiają: Dziennik dla wszystkich 1750, Gazeta Polska 6775, Gaz. Warszawska 736, Gońiec poranny i wiecz. 7500, Kuryjer Polski 13,700, Kuryjer Warszawski 5100, Kuryjer Codzienny 1260, Kuryjer Poranny 472, Słowo 2357, Wiek 1549.

W wykazie tym, który wyjęliśmy z Gońca p. i w. nie uwzględniono Gazety Handlowej, która przypuszczalnie wysłała zapewne jakieś 1500 egzemplarzy na prowincję, tak że ogólna ilość egzemplarzy pism codziennych, wysyłanych na prowincję wynosi 43,700.

— *Rocznik*. Dnia 1 października r. b. ma wyjść «Rocznik Literacko-Artystyczny» na rok 1905, zawierający: dokładne biografie, oraz adresy żyjących polskich literatów i dziennikarzy, artystów dramatycznych, śpiewaków, malarzy, rzeźbiarzy, muzyków, rysowników, profesorów muzyki, śpiewu, deklamacji, malarstwa, rzeźby, rysunków i t. p. oraz informacje z dziedziny literatury, dziennikarstwa, sztuki i sztuki stosownej.

— *Feliks Fryze*. Trzydzieści sześć lat pracy na niwie dziennikarskiej, pracy wyczerpującej, denerwującej, a zawsze gorączkowej—to zaiste niemało. Taki jubileusz, obchodził w tych dniach Feliks Fryze redaktor «Kur. Porannego».

Fryze przyszedł na świat w roku 1843, w rodzinie polskiej; ojciec jego był naczelnikiem wydziału w b. komisji wojny i oficerem b. wojsk polskich. Po ukończeniu gimnazjum realnego w 1861 roku Fryze wszedł do b. szkoły przygotowawczej, później do politechniki w Nowej Aleksandryi, a po jej zamknięciu pracował przez pewien czas w dyrekcji rządowej ubezpieczeń. W roku 1865 wstąpił do b. Szkoły Głównej, w której do 1869 r. studiował fizykę i astronomię.

Pracę na niwie dziennikarskiej dzisiejszy jubilat rozpoczął z początkiem roku 1868 w «Gazecie Warszawskiej», a następnie przeszedł do «Kuryjera Warszawskiego». W roku 1875 nabył «Mucę» i redagował ją przez lat 10. Następnie wszedł do «Kuryjera Codziennego», w którym pracował do 1877 r. Po objęciu następnie «Antraktu», ulotnego pismka teatralnego, zamienił je na «Kuryjer Poranny», który dotychczas prowadzi.

Umiłowanym przedmiotem Fryzego była straż ogniowa warszawska, której dołą i losami zajmował się troskliwie. Fryze był inicjatorem kasy dla strażaków ranionych, on opracował jej ustawę i on zebrał na ten cel rub. 8,500. Jest on też powagą w sprawach strażactwa ogniowego.

ROZMAITOŚCI.

— *Imigracja i emigracja*. W № 5 «Rozwoju» czytamy: Do Warszawy przybyło dwóch przedstawicieli żydów z Portu Artura w celu wyszukania zajęcia dla stu rodzin żydowskich, zamierzających z dalekiego Wschodu przesiedlić się do Warszawy, albowiem w porcie Artura wzbroniono im pobytu. Jednocześnie w ostatnich dwóch tygodniach przeszło przez Warszawę kilkaset rodzin żydowskich udających się do Ameryki. Wobec obostrzeń władz amerykańskich, dążących do zatamowania napływu emigrantów, znowu spodziewać się należy napływu wychodźców żydów do Warszawy i Łodzi. W ostatnich czasach z parostatku «Frankfurt» nie pozwolono wsiąść na ląd w Ameryce 90 emigrantom. Większość żydów emigrantów pochodzi z gub. mińskiej i wołyńskiej.

— *Z naszych miasteczek*. Ciężkie koleje życia przechodzi medycyna na prowincyi i zapewne wiele jeszcze wody upłynie, nim się lekarze pozbędą nieproszonych pomocników. Przed laty kilkudziesięciu grasowali u nas owczarze z Łukaszkim na czele, oraz babki zażegnawczki; z biegiem czasu babki przerzuciły się prawie wyłącznie do akuszerii i chorób żołądkowych, lecząc takowe «obsmarowaniem i stawianiem szklanek i garnków na brzuchu», a miejsce owczarzy, lekarzy do wszystkiego, zajmują szynkarze i organiści, trując ludzi już nie tylko ow-

czarskimi ziołami, ale już i proszkami swego wyrybu z cegły, gliny i piasku oraz kroplami i wodami świętej Barbary, Rozalii i innych też własnego czerpania z najbliższej sadzawki. Od nich przechodzi medycyna w ręce księży, którzy zaczynają uprawiać «knejpowanie», a gorliwi sięgają jeszcze do botaniki ks. Kluka i dane ks. Knejpła klukowskiemi uzupełniają. Chwała Bogu manija ja zaczyna potrosze pomiędzy księżmi ustawać.

Lecz oto zjawia się nowy zastęp opiekunów i dobroczyńców chorych w osobach dziecięcych, ich córek i innych panienek ze dworu, nauczycielek, bon, letniczek. Panie te zaczynają naturalnie w najlepszej wierze i intencji, już to bawić się w elektryczności białe i niebiałe, antiserofulosa i anticancerosa, już to, zaopatrzywszy się w kilka popularnych broszurek, stosują «całą medycynę». Rezultaty takich kuracji są naturalnie bardzo smutne. Panie owe, przeważnie nawet nie widząc chorego, aplikują najrozmaitsze pigułki, smarowania i proszki, a dopiero po kilku dniach, gdy choremu jest wciąż gorzej, przyznają się, że nie wiedzą co już zrobić i zwykle zalecają się udać do doktora. Często jednak trafia się wtedy już tak, że chory kona w drodze do miasta, w gabinecie doktora lub w drodze do domu.

Księgarnia J. FISZERA, Nowy-Świat 9 w Warszawie zaleca „SAMOUCZER” REUSSNERA, najlepszy podręcznik do bardzo łatwej, prędkiej i najtańszej nauki Języków Obcych: niemieckiego, angielskiego, francuzkiego i ruskiego, bez nauczyciela. Prospekt i cennik gratis. (6-2)

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 23 lutego (7 marca) na Komorze w Sosnowcu na sprzedaż skonfiskowanych towarów, od sumy rb. 1677 kop. 2.

— 2 (15) marca w urzędzie p-tu brzezińskiego na 3-ech letnią dzierżawę 25 sklepów do sprzedaży mięsa w m. Brzezinach.

— 1 (14) marca w magistracie m. Piotrkowa na reperację bruków na ulicach i placach m. Piotrkowa, od sumy rb. 3946 kop. 14 (in minus).

— 20 lutego (4 marca) w m. Piotrkowie w domu Szał Flattau przy ul. Moskiewskiej na sprzedaż mebli, ocenionych na rb. 111.

— 2 (15) kwietnia w sądzie zjazdowym w Częstochowie na sprzedaż nieruchomości, położonej w Kłobucku pod № polic. 112 (dawniej 100) przy ul. Staromieście, od sumy 300 rb.



O G Ł O S Z E N I E

OGŁOSZENIE.

Zarząd Towarzystwa Ubezpieczeń „Rossya”

podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że opracowane przezeń nowe warunki ubezpieczeń życiowych uzyskały zatwierdzenie p. Ministra Spraw Wewnętrznych.

Nowe warunki zapewniają ubezpieczonym w Towarzystwie «Rossya» następujące prerogatywy: 1) Swobodę zajęcia i podróży; 2) Bezspornosć polis; 3) Odpowiedzialność Towarzystwa za pojedynki i samobójstwo; 4) Nieumarzalność polis; 5) Prawo wstrzymania ubezpieczenia; 6) Obowiązkowy wykup polis; 7) Trzymiesięczny termin ulgowy dla opłacenia składek; 8) Pożyczki pod zastaw polis i in.

Broszury na żądanie wysyłają i wszelkich wiadomości udzielają: Zarząd Towarzystwa, St. Petersburg, ul. Morska, dom własny, № 37; Oddział w Warszawie, ul. Marszałkowska, dom własny Towarzystwa, № 124 i agenci we wszystkich miastach Państwa.

D-r A. Leszczyński

Ordynator kliniki przy szpitalu św. Łazarza. Choroby skórne i weneryczne. Warszawa, Elektoralna 37. (20-2)

Istniejąca w Piotrkowie od lat kilku

PRACOWNIA

MĘZKIEGO, DAMSKIEGO i DZIECIENNEGO OBUWIA

pod firmą:

„NADZIEJA”

przy ulicy „Petersburskiej” (dawniej

Kaliskiej) w domu Müllera

poleca znaczny wybór takowego. Wszelkie obstalunki wykonywa według najnowszych fasonów na oznaczony termin i po cenach nader umiarkowanych.

(52-2-39) Bronisław Graczykowski.

Nauczycielka

z patentem i długoletnią praktyką, poszukuje lekcyi. Naukę małych dzieci prowadzi sposobem pogładowym. Wyucza kaligrafii i poprawia charakter pisma. Wiadomość w księgarni p. Krechowickiego.

ZGINAŁ WYROK

uzyskany przez Rosyjsko-Belgijskie Towarzystwo Fabryk Tregerów i Belek Żelaznych na J. Ejsenmana w Piotrkowie, decyzją Sądu Handlowego w Warszawie.

Na odwrotnej stronie tego wyroku adwokat p. M. Chądzyński zobowiązał się wręczyć J. Ejsenman jeszcze dwa (№ 154 na 500 rb., oraz № 2026 na rb. 533 k. 42) podobne pierwszemu wyrok; pieniądze zaś z tego źródła uzyskane wręczyć p. Henslowi Frenkel. (3-3)

d. 9 Lutego 1904 r. Piotrków J. Ejsenman.

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych

szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rossję Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladowictwa! Zadać wyraźnie „Hematogenu D-ra Hommela“, Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

(52--17)

Zakład Blacharsko - Galanteryjny Ignacego Strzeleckiego

w Piotrkowie,

Plac Mikołaja dom B. Bartenbacha.
Przyjmuje wszelkie roboty w zakresie swojej specjalności wchodzące, a mianowicie: krycie dachów blachą, papą, dachówką i reparacje tychże; pobielanie rondli, samowarów i kotłów; wszelkie roboty galanteryjno-budowlane w zakresie blacharstwa wchodzące po cenach możliwie niskich. Również wypożyczam wanny do kąpeli. (13-12)

14-ty

JARMARK-WIOSENNY

W MIEŚCIE GUBERNIALNEM PIOTRKOWIE

NA KONIE, INWENTARZ, NARZĘDZIA ROLNICZE, POWOZY,
BRYCZKI, UPRZAŻ i t. p.

rozpocznie się w dniu 7 Marca 1904 r., t. j. w Poniedziałek. (3-3)

Uczeń VII-ej klasy

miejsce gimnazjum męskiego
poszukuje korepetycji. Zgłaszać się: ulica Petersburska (Kaliska),
№ 41. Lipiński. (3-2)

Panienka

młoda, inteligentna, poszukuje miejsca do zarządu domem. Wiadomość u pana Walickiego—Magazyn muzyczny. (2-1)

OGIER „ZUCH”

anglo-normand odznaczony medalem na wystawie powiatowej w Sieradzu, odbytej 1-go Września 1903 roku, pokrywa klacze od 15 Lutego w dominium Świdzienie-jewice za opłatą rb. 6 i na stajnię rb. 1. (3-2)

OGIER „FLOWER”
krwi angielskiej pokrywać będzie klacze w sezonie tegorocznym wdom. Bujnice przez Gorzkowice W. - W., pow. piotrkowski. Cena rb. 5 i kop. 50 stajnia. (3-2)

ZGINĄŁ BILET WOJSKOWY
wydany w r. 1892 przez Piotrkowską Powiatową Komisję Wojskową na imię Franciszka Krzymieniewskiego, mieszkańca wsi Oprzędów, gminy Woźniki, powiatu piotrkowskiego, wysłużonego żołnierza 12 bataljonu saperów. Odpowiednie zastrzeżenia zostały poczynione. (3-3)

Skład broni, naczyń kuchennych i domowych
Jana Strońskiego
w Piotrkowie
obok Hotelu Wileńskiego

Posiada na składzie bronię francuską «Idéal» bezkurkowe, szwedzkie, Francota, Lepage'a, Pipera, Sauera z łufami ze specjalnej stali; rewolwery różnych systemów i wszelkie przybory myśliwskie; łózka żelazne zwyczajne i meblowe, wiedeńskie i angielskie; kołyski, wózki, wanny, umywalnie; wyżymaczki oryginalne amerykańskie; samowary, wyroby nożownicze, kuchnie naftowe i spirytusowe różnych systemów; brzozy, platery, latarnie, lampy w dużym wyborze; naczynia emalijowane najlepszej marki, aparaty gimnastyczne, **wieńce metalowe.**
Wykonują wszelkie reparacje w zakresie mechaniki wchodzące, jako to: broni, rowerów i t. p. Gwarancja specjalnej dokładności. (20-4)
Ceny niższe od Warszawskich.

Zatwierdzone przez J.W. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą
„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”
Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. -- Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór

Towarzystwo „IMPERIAL” w Warszawie poleca Szanownej Publiczności



Wytworny
Koniak
winogronowy.



Likiery
jedynie krajowe z alkoholu winogronowego.



Rhum
import. z Jamajki.



Oryginalna
Śliwowica

(6-3-6)

Sprzedaż we wszystkich lepszych Handlach Win i Restauracjach.

HURTOWY SKŁAD WIN KRYMSKICH, KAUKAZKICH I BESSARABSKICH Tomasza Zaniewickiego

Warszawa, SENATORSKA № 19 (w podwórzu) Telefonu № 1389
poleca wina czerwone naturalne w cenie od 40 kop. do rub. 1,25; oraz wina białe wytrawne i słodkie od 35 kop. do rb. 2—za butelkę.
Sprzedaż w butelkach najmniej 17 but. t. j. 1 wiadro; a w beczkach, poczynając od 3 wiader.
Cenniki wysyła się na żądanie gratis i franco. (10-1)



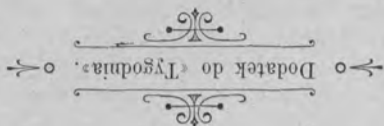
Francuzki popularny środek przeciw **CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI**

Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem.
Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.
Reprezentant na Królestwo Polskie: H. Mendelssohn, Warszawa, Leszno, 12.

Najlepszy przyjaciel żołądka Vin Saint-Raphaël

rekomenduje się jako: toniczne, wzmacniające i pomagające trawieniu.
Broszura D-ra de Barre o winie
St-Raphaël,
jako o pożywnym wzmacniającym środku,
WYSYLA SIĘ NA ŻĄDANIE.
Smak jego jest wyśmienity.

Compagnie du Vin
Saint-Raphaël
Valence, Drome, France.
OSTRZEGA SIĘ PRZECIW PODRABIANIU.



Tom. J. Gruszecka.

Tajemnica.

JERZY CHNIEJ.

— 408 —

szczęśliwą, rozplakałam się jak dziecko. Ledwie Staś mógł mię utulić. Grób był czysty, starannie zachowany, i kilka zwiędłych wieńców, zapewne jeszcze przez Karolinę położonych, czerniało na nim.

Z jakimż smutkiem wracałam z cmentarza, pomodliwszy się na grobie mych biednych rodziców! Odtąd usilnie dbałam o to, by grób ten zawsze był czysty, i aby drzewa i kwiaty go ocieniały. Zdawało mi się, że choć tym sposobem zdołam uczcić pamięć tych dwojga ludzi, których los, przeznaczenie, zetknęło z sobą na chwilę, by potem rozdzielić na wieki.

Ale od tego czasu ileż to grobów przybyło, ileż samych tylko wspomnień zostało z drogich mi osób, które w czarnej godzinie mego życia tak ważną i tak stanowczą odgrywały rolę! Stryj Franciszek trzymał jeszcze do chrztu mego pierworodnego syna, ale zaraz potem umarł. Umarł i rotmistrz, i Szmit, i ciocia Balbisia... Wszyscy mię opuszczali powoli, przenosili się w krainę cieniów, w wieczność nieskończoną. Wszystko minęło: minęły dni ciężkich prób, jak miną także dni spokojnego szczęścia, którego zażywam. I ja kiedyś rozplnę się w nieskończoności wszechbytu, stanę się cieniem nikłym, marą przejrzystą i nieuchwytną. Taka jest kolej rzeczy ludzkich. Kolebki przy kolebkach powstają, mogiły przy mogiłach się wznoszą, a świat i czas płynie kędys ku celom, Bogu tylko jednemu znanym.

K O N I E C.

General zrobił się tyłotowy. Zagrzniadała jedna kłątwa niby wybuch granatu, potem druga, trzecia była już niepotrzebna, drzwi się zamknęły, służący uciekli.

— Co ten przekłety Vallenot tam robi od kiedy pojedzał? — mrknął minister przechadzając się znou gwaltownie... O! dobrze jestem obsłużony, do stu...

Nie miał czasu dokończyć, gdyż wozny rozpromieniony otworzył własnie drzwi, meldując: — Pan pułkownik Vallenot.

Ozłówek lat pięćdziesięciu, wysoki, smukły, z niebieskimi oczyma i blond wąsem, wszedł z wawo, a skłoniwszy się przed swoim naczelnikiem, ozwał się poufale:

— Podobno niecierpliwisz się generale?... W bramie ministerjum oczekiwał na mnie officer... Ale bo to niemada była sprawa... A nie próżnowałem... — Do rzeczy! — przerał niecierpliwie minister. — Przybywasz pan z Vanves?

— Tak, generale.

— Sam?

— Nie. Wziąłem ze sobą jednego z naszych agentów. Najrzeczniejszego z tych, którzych używamy... Nie było mi to polecone, ale pozwoliłem sobie posłużyć się tym człowiekiem...

— Dobrześ pan uczynił. Ale czyś pan pewny jego wierności?

— O ile można być pewnym... Był dawniej podobierem... Zresztą nie wyjawiam mu istotnego

— 4 —

— 405 —

do Boga, by przyjąć raczył na swe łono biedną, umęczoną życiem duszę.

List Szmita odebrałam w dniu 6-m grudnia, to jest w dniu pogrzebu, i na pogrzeb sam już zdążyć nie mogłam. Mimo to prosiłam Stasia, by przyspieszył ukończenie swych interesów, które go jeszcze zatrzymywały w Krakowie, i żebyśmy jak najprędzej mogli jechać do Warszawy. Staś uznał słusność moich żądań i rozmyśliwszy się, przyrzekł, że wyjedziemy za dwa dni. Zatelegrafowałam więc do Szmita o tem, prosząc go, żeby pogrzebu nie wystrzymywał i pochował Karolinę tam, gdzie sobie życzyła, choćby to nie wiem co kosztować miało.

Jakoż w parę dni potem wyjechaliśmy z Krakowa, żegnani serdecznie i przez przyjaciół odprawieni aż na kolej. Stryj Franciszek uściśkał mię rzewnie i mówił:

— Może się już, Belciu, nie obaczymy. W moim wieku każdy dzień życia to wygrana, na loteryi. Żal mi, że odjeżdżasz, ale kiedy być inaczej nie może, to trudno. Pamiętaj tylko o nas, i gdy ci czas pozwoli, wpadnij, mości dobrodzieju, do Krakowa na ulicę Grodzką, gdzie zawsze znajdziesz serca gotowe cię przyjąć z radością. Co się tyczy historii z Karoliną, to niech ta zginie nazawsze w zapomnieniu...

Pocziwy, zacny stryj! Ileż mu wdzięczności winnam za to, że w smutnej mej doli dodał mi odwagi, i swemi radami i czynną pomocą zrobił to, że mego ciężkiego zadania dokonała! Dziś, kiedy Czarna godzina.

Minister wojny, chodząc wzdłuż i wszerz po swoim gabinecie przy ulicy Świętego Dominika, marszczył brwi, przyszywał wąs, twarz miał czernszą jeszcze niż zwykle, a niecierpliwość z jaką obracał w palcach swój monokl, niezbyt serdeczne zapowiadała przyglądanie temu, co by się ważył teraz stanąć przed nim. Urzędnicy jego, wiedzieli widocznie co mają sądzić o przychylnach tego złego humoru, gdyż milczenie głębokie panowało w biurach sąsiednich i tylko ptaki w ogrodzie zamęcały suchawym gwarem i szczebiotem samotność wielkiego nacelnika. Po chwili gorączkowego chodzenia, jakby tracąc już ostatecznie cierpliwość, zbliżył się on do kominka i nacisnął guzik dzwonka. Natychmiast zjawił się woźny, wyraźnie zmieszany.

— Czy pułkownik Vallent wrócił? — spytał minister takim tonem, jakby rozkazywał: «szabla do ręki, nacieraj!»

Służący pochylił się, jak gdyby chciał zniknąć pod dywanem i wyjął głośnie bezdźwięcznym: — Panie ministrze, nie zdaje mi się... zaraz się dowiem...

I.

to piszę, cię jego zapewne unosi się nade mną i przynosi mi to szczęście i błogosławieństwo, jakiego ciągle i stale doznaję. Niechże mu ziemia będzie lekką!

Stryjenka Anusia zaopatrzyła nas na drogę w cały kosz różnych przysmaków i napojów, jak gdybyśmy mieli przed sobą nie kilkanaście godzin jazdy, ale co najmniej dni kilkadziesiąt, i nie w kraju ucywilizowanym, lecz wśród pustyń bezludnych.

Rotmistrz, który z nami razem wracał także do Warszawy, przez całą drogę był bardzo wesół i bawił mnie wybornie, co nie przeszkadzało mu kiedy niekiedy wdychać swym zwyczajem głęboko i żałośliwie.

W Warszawie, na dworcu kolei, oczekiwał na nas z powozem Szmít. Lękając się, by nie mówił o Karolinie w obecności rotmistrza, wzięłam go na bok i prosiłam, by milczał. Ciocia Balbisia przyjęła nas bardzo radośnie, choć z razu na Stasia się boczyła, ale mój mąż, gdy chciał, umiał być tak przyjemnym i tak miłym, że największe uprzedzenia i niezadowolenia szybko usuwał, niby słońce wschodzące, które rozpędza mgły nocne.

Szmít tego jeszcze wieczora, gdyśmy zostali sami, opowiedział nam wszystko, co wiedział o śmierci Karoliny. Co prawda, niewiele więcej wiedział nad to, co nam opisał w liście, i zresztą czuł pewną niechęć do biednej kobiety; wielu rzeczy nie rozumiał lub nie chciał rozumieć, ztąd opowiadanie jego było suche i ogólnikowe.

Nazajutrz pierwszą moją myślą było udać się na Powązki na grób Karoliny i mego nieznanego ojca, blacharza Adlera. Staś ze mną pojechał.

Nigdy nie zapomnę tego dnia zimowego, pełnego niewypowiedzianej melancholii. Niebo było zaciągnięte płowemi chmurami, przez które ani jeden promyk słońca się nie przedostawał, i w naturze całej leżał smutek głęboki i cichy. Lekkie przy-mrozki, trwające od dni kilku, usunęły zupełnie błoto, i można było swobodnie chodzić po alejach miasta umarłych. Nagie, bezlistne drzewa sterczały jak kościotrupy, wyciągając swe suche ramiona nad białemi, kamiennymi pomnikami. Żywej duszy zresztą nie było na cmentarzu, który zdawał się drzemać sennie w ciszy dnia grudniowego i budził w sercu dziwnie żałośliwe uczucia.

Z łatwością, według wskazówek, udzielonych nam przez Szmiłta, odnaleźliśmy grób blacharza Adlera i świeżą przy nim mogiłę Karoliny. Dwa wielkie wiązy ocieniały duży, kwadratowy kamień, szary od deszczu, a na nim stał złotemi literami wykuty napis:

D. O. M.

Ś. p. Józef Adler

czeladnik blacharski

zmarł śmiercią męczeńską d. 17 maja 1833 r.

Stroskane serce jedynej istoty, która go kochała,
prosi cię, przechodniu, o westchnienie do Boga.

Czytając te słowa tak proste i tak rzewne, słowa, które mi przypomniały Karolinę cichą i nie-